

# Pierwszy w szeregu

Witalij Portnikow

---

**Bieriezowski nie rozumiał, że każdy, kto zechce odgrywać ambitną rolę w zakonserwowanym rosyjskim systemie, będzie najpierw z kraju wygnany, potem powie mu się „won” z aktywnej polityki, następnie usunie się go z biznesu, a potem ze świata żywych.**

---

Przez dwie minione dekady Borys Bieriezowski był bohaterem wielu moich publikacji. Z trudem przyszłoby mi znaleźć w tych tekstach choć ślady uwielbienia, a nawet szacunku do niego. Za to sporo w nich sarkazmu. Nigdy bowiem nie wierzyłem ani słowom, ani działaniom Borysa Abramowicza, nie imponował mi demonstracyjny cynizm, z jakim udawało mu się osiągać cele, a także teatralność towarzysząca każdemu jego czynowi. Nawet pokajanie się Bieriezowskiego, które w ubiegłym roku okrążyło sieci społeczne, nie wpłynęło na zmianę mojego stosunku do byłego oligarchy. Nie uważałem, że Borys Abramowicz napisałby taki tekst, pozostawszy milionerem. A jednak, kiedy usłyszałem o jego śmierci, ogarnęło mnie uczucie... głębokiego żalu – bo odszedł ktoś w pewien sposób bliski i ważny. I sam zdziwiłem się tym uczuciem.

## Królowie życia

Umiem jednak te uczucia wyjaśnić: odszedł ktoś „bliski” i „ważny”, ponieważ Bieriezowski był jedną z wyrazistszych postaci swojego czasu.

Podobne uczucie – być może mniej mocne – towarzyszyło mi, kiedy dotarła do mnie wiadomość o śmierci byłego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna czy też byłego premiera tego kraju Wiktora Czernomyrdina. Jest tu paradoks. Stoję bowiem na stanowisku, że właśnie Jelcyn stworzył system, który później jedynie wzmocnił Władimir Putin, natomiast Czernomyrdin – w mojej opinii – gdyby były ku temu możliwości, miał szansę stać się ojcem łagodniejszej wersji rosyjskiego autorytaryzmu, nazwijmy go „jelcynizmem z ludzką twarzą”.

Zdawałem sobie sprawę, że wraz z odejściem tych polityków, których kariera przypadła na lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia, w politycznym życiu Rosji zapanuje szarość. Dziś o politycznych losach tego kraju decydują bowiem ludzie, o których nie sposób napisać czegoś sensownego. Miałem już doświadczenie

potwierdzające tę tezę: kiedy postanowiłem napisać biografię (polityczny portret) Dmitrija Miedwiediewa – było to zaraz po tym, jak został wybrany prezydentem – przekonałem się, że można o nim coś powiedzieć czytelnikom, jedynie przedstawiając sylwetki jego współpracowników i najbliższego otoczenia. Tak jakby jego samego po prostu nie było.

**Bieriezowski zamarzył sobie być publicznym politykiem, a nie jedynie bogaczem.**

We współczesnej Rosji brakuje wyrazistych polityków. Abyśmy o nich pisali, musi się okazać, że kupili jakąś lukratywną nieruchomość w Stanach Zjednoczonych czy też napisali jakąś głupotę na swoim blogu. Innych powodów do tekstów nam nie dostarczają.

A Bieriezowski? Bieriezowski trwał. Trwał – i w tym objawiała się jego zarówno silna, jak i słaba strona. Zapragnął być uczestnikiem politycznych gier w Rosji, jednym z architektów systemu sprawowania rządów – i udawało mu się to do chwili, gdy system rozwiązał sprawę „operacji następcy”, czyli dziedziczenia władzy w Rosji. Borys Abramowicz nie mógł pojąć, że stabilny system oligarchiczny nie potrzebuje już „architektów”, a decydentów i skarbników. Nie rozumiał też, że każdy, kto zechce odgrywać jakąkolwiek inną rolę w tym zakonserwowanym systemie, wysysającym z Rosji soki, będzie najpierw z kraju wygnany, potem powie mu się „won” z czynnej polityki, następnie usunie się go z biznesu, a potem ze świata żywych.

Tym brakiem zrozumienia realiów można wyjaśniać, dlaczego właśnie Bieriezowskiemu udało się zrobić oszałamiającą karierę, a następnie wszystko stracić. Nie tylko do niego w latach osiemdziesiątych uśmiechało się przecież szczęście i nie on jeden skonfliktował się z władzą w latach dwutysięcznych.

Ale to Bieriezowski posiadał cechy, których nie mieli inni „królowie życia”. Borys Abramowicz interesował się polityką, a nie tylko starał się ją wykorzystywać dla zbiccia kapitału. I zamarzył być publicznym politykiem, a nie jedynie bogaczem.

## Ludzie widma

Miliarderzy lat dziewięćdziesiątych XX wieku trzymali się w cieniu. Wielu, którzy zrobili karierę w tym czasie co Bieriezowski albo trochę później, nie stało się uczestnikami życia publicznego i pojawiają się „w towarzystwie” niezwykle rzadko, w wyjątkowych przypadkach – wystarczy wspomnieć, że przez lata nie mieliśmy pojęcia, jak wygląda Roman Abramowicz. Biznesmeni, którzy zaczęli angażować się w politykę, w porę zorientowali się, że nie mają w niej czego szukać, jak na przykład Władimir Potanin, którego romans z polityką nie potrwał długo. Bieriezowski zaś robił wszystko, co możliwe, żeby z biznesmena stać się politykiem, nie zdając sobie sprawy, że w swojej działalności nie zważa na polityczny proces w Rosji. Przecież był


już głównym doradcą prezydenckiej rodziny (czyli ludzi skupionych wokół Jelcyna) i udało mu się wtedy osadzić swojego człowieka na stanowisku szefa prezydenckiej administracji, a skarbnikiem rodziny uczynił innego swego wybrańca, ale jeszcze zapragnął stanowisk, uwagi mediów, kamer telewizyjnych. W czasie jelcynowskiego braku stabilizacji te cechy Bieriezowskiego nie drażniły, pomagał on ludziom w utrzymaniu władzy i majątku. Kiedy stabilność nastąpiła, władza znów zaczęła potrzebować „anonimowych konsultacji”, a nie ambitnych dyrygentów. Protegowani Bieriezowskiego przestali być mu zobowiązani, nagle stali się jego śmiertelnymi wrogami. W taki oto sposób dla Borysa Abramowicza nie było już miejsca w rosyjskiej polityce, a tym bardziej w samej Rosji. I wówczas odnalazł on nową pasję – chciał zburzyć system, w którego budowie uczestniczył, i w dziele burzenia towarzyszyła mu ta sama pasja. Tym razem wydawał pieniądze na destabilizację i propagandę, chciał, aby wszyscy wokół wiedzieli, że to właśnie on finansuje powalanie fundamentów putinowskiego reżimu, wspomaga opozycję i że to on kaja się za grzechy.

**Borys Abramowicz chciał, aby wszyscy wiedzieli, że to właśnie on finansuje burzenie fundamentów putinowskiego reżimu, wspomaga opozycję.**

Nawet słynny proces Abramowicza, który zdaniem wielu osób doprowadził go do depresji i śmierci, był dla Bieriezowskiego okazją do kolejnych teatralnych gier.

\* \* \*

Oczywiście twierdzenie, że obłuda legła u podstaw sukcesu i upadku Bieriezowskiego, jest sporą przesadą. Biznesmen miał wiele innych cech, które pomagają osiągnąć sukces: potrafił nawiązywać kontakty, robić lukratywne interesy – tak podbijał stawki, by zgarnąć więcej pieniędzy, ryzykował i się nie poddawał.

Ale miał też cechy, którymi można objaśnić jego porażkę – był impulsywny, przywiązany do swojego zdania, nie potrafił i nie chciał dobierać sobie współpracowników. A przede wszystkim towarzyszyło mu pragnienie bycia w pierwszym szeregu. I te uczucia kierowały Borysem Abramowiczem w decydujących chwilach jego życia – od czasu gdy pojawił się w otoczeniu prezydenta Jelcyna do przegranego procesu przeciwko Romanowi Abramowiczowi. 

*Przełożyła Małgorzata Nocui*

Witalij Portnikow jest ukraińskim dziennikarzem i publicystą, komentatorem rosyjskiej sekcji Radia Swoboda. Stale współpracuje z „Nową Europą Wschodnią”.